Do niedawna mało kto o SAFE słyszał

Rozmowa z prof. ELŻBIETĄ MĄCZYŃSKĄ, ekonomistką, honorową prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

TYGODNIK ANGORA

– Polski SAFE 0 procent to dobry pomysł?

– W tym, co proponuje prof. Grzegorz Kołodko, bo to on propaguje to rozwiązanie, jest sporo racji. Generalnie, jeżeli w kraju są jakiekolwiek wolne środki, które można wykorzystać, to warto zatrzymać się i przemyśleć takie rozwiązanie.

– Dlaczego?

– Dywersyfikacja, czyli zróżnicowanie źródeł finansowania inwestycji, zmniejsza ryzyko finansowe i dobrze służy efektywności. Dlatego też przy programowaniu inwestycji zawsze powinno się rozważać udział wkładu własnego. Zawsze warto też poddawać analizie, czy kredyty zagraniczne z różnymi ich uwarunkowaniami, ekonomicznymi, ale też politycznymi, to najbardziej efektywne, optymalne rozwiązanie.

– Polski SAFE 0 procent ma być alternatywą dla unijnego programu pożyczek na obronność SAFE (ang. Security Action for Europe – działanie na rzecz bezpieczeństwa w Europie). Środki z SAFE – 43 mld dolarów, czyli ok. 190 mld zł (43,7 mld euro), mają trafić do Polski w formie pożyczki, której koszt to 3 procent rocznie. Spłata kredytu ma się rozpocząć za 10 lat i być rozłożona do 2070 roku. Na co pani jako ekonomistka zwróciłaby przede wszystkim uwagę w tej nowej propozycji finansowania polskich wydatków na obronność?

– Dobrze, że wymienił pan pełną nazwę tego europejskiego programu. Przypomnijmy: chodzi o wspieranie państw Unii Europejskiej we wzmacnianiu ich potencjału obronnego. Precyzja w nazwach jest istotna, tym bardziej że teksty medialne nierzadko nie są wolne od chaosu pojęciowego i nieklarowności. Dlatego warto tu przypomnieć, że program SAFE został przyjęty przez Unię Europejską w maju 2025 roku poprzez rozporządzenie ustanawiające *Instrument na rzecz Zwiększenia Bezpieczeństwa Europy (instrument SAFE) przez Wzmocnienie Europejskiego Przemysłu Obronnego*. Taka jest nazwa tego rozporządzenia, wdrożonego w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony Rosji oraz niepewności wokół dalszego zaangażowania USA w Europie. W ślad za tym rozporządzeniem Polska złożyła w listopadzie 2025 roku wniosek o pomoc finansową w formie pożyczki wraz z planem inwestycji w europejskim przemyśle obronnym. Niestety, choć wymienione regulacje liczą wiele miesięcy, to do niedawna mało kto o SAFE słyszał. Było niewiele publicznie dostępnych informacji na ten temat. Czy w 2025 roku toczyły się jakieś otwarte dyskusje na ten temat? Prawie żadne.

– Dlaczego zwraca pani na to uwagę?

– Program SAFE to wszak program o wielkim wymiarze finansowym, obejmujący okres do 45 lat, a w dodatku wymagający podjęcia ostatecznych decyzji do maja tego roku. SAFE to wielki projekt, tym samym wymagający otwartej komunikacji społecznej. Ludziom trzeba to tłumaczyć. Niestety, takiej komunikacji wyraźnie zabrakło. A to, co jest obecnie, to odbywające się pod wielką presją czasową dyskusje, mające w znacznej mierze charakter kopaniny politycznej, przy istotnym niedostatku merytorycznej argumentacji.



Rys. Tomasz Wilczkiewicz

– Wspomniała pani, że to rozwiązanie warte jest rozważenia. Dlaczego?

– Tak. Propozycja „polskiego SAFE 0 procent" moim zdaniem zasługuje na wnikliwą, merytoryczną analizę. To bowiem próba zdywersyfikowania źródeł finansowania. Jednocześnie nie uciekniemy od pytania, czy rzeczywiście musimy się aż tak mocno zadłużać, a także pytania, czy dobrze wykorzystamy te pieniądze.

– Potrzeby są ogromne. Z tych pieniędzy mają być finansowane takie przedsięwzięcia jak m.in. Tarcza Wschód, bezzałogowce, systemy antydronowe, amunicja wielokalibrowa, przeciwlotnicze zestawy rakietowe i armatohaubice.

– Absolutnie nie kwestionuję potrzeby pozyskania środków z SAFE na cele obronności, ale ekonomista zawsze powinien pytać, czy te kwoty na SAFE, a zatem i zobowiązania, muszą być aż tak wysokie i w jakiej pozostają proporcji do przewidywanych efektów. Gdy bowiem nawet w domowym gospodarstwie zaciągamy wysoki kredyt, to pada pytanie, w jakim stopniu możemy sfinansować dane przedsięwzięcie środkami własnymi? Moim zdaniem w tej debacie na temat SAFE takiego podejścia wyraźnie brakuje. Przy tym raz jeszcze podkreślam potrzebę pozyskiwania środków na obronność. Środki te mogą bowiem stwarzać szanse nie tylko na wzrost bezpieczeństwa kraju, lecz także na uruchomienie rozmaitych inwestycji, w tym także infrastrukturalnych i innych. Przy racjonalnym wykorzystywaniu takich środków mogą powstawać możliwości szerszego wdrażania w realizacji podejmowanych projektów dorobku polskiej nauki, polskich start-upów i generalnie zacieśnienia współpracy nauki z przemysłem. A jest to istotne, tym bardziej że finansowanie sektora nauki w całym okresie transformacji było traktowane resztówkowo. Nie było i nadal nie ma znaczących priorytetów dla nauki.

– Pani profesor, skąd w ogóle będą pochodzić środki na polski SAFE 0 procent?

– Tego na razie chyba nikt spoza środowiska bankowego nie wie. Istnieje ścieżka pozwalająca bankowi centralnemu reagować w sytuacji nadzwyczajnej, w sytuacji jakiegoś zagrożenia.

– Rafał Leśkiewicz, rzecznik głowy państwa, objaśniając źródło finansowania propozycji prezydenta SAFE 0 procent, powiedział, że *zostaną wykorzystane posiadane rezerwy NBP*. Chodzi o złoto?

– NBP kupował dużo złota wtedy, kiedy to złoto jeszcze było tańsze niż obecnie. Teraz posiada 550 ton złota, co stanowi 28 proc. ogółu rezerw. Planowane jest przy tym zwiększenie tych zasobów do 700 ton (do 30 proc. rezerw). Rezerwy złota zwiększają międzynarodową wiarygodność finansową kraju, a przy tym okazują się korzystną inwestycją. W ostatnich latach ceny złota cechuje silny trend wzrostu – z 1800 dolarów za uncję w 2021 roku do 4600 dolarów w marcu tego roku. To jest właśnie rezerwa na trudne czasy. Zatem wykorzystywanie rezerw w trudnych czasach jest swego rodzaju amortyzatorem. Istotne jest jednak, żeby wykorzystywać je racjonalnie, żeby też one jakoś pracowały. I nie wykluczam, że Narodowy Bank Polski może znaleźć jakieś rozwiązania, narzędzia umożliwiające uwolnienie tych środków na rzecz finansowania projektu SAFE.

– Bank centralny przez ostatnie trzy lata nie miał zysków, wykazywał straty. A teraz znalazły się tam poważne pieniądze na sfinansowanie SAFE 0 procent, a strata zamieniła się w zysk. Jak to wyjaśnić?

– Szczegóły nie są mi znane. Warto jednak wspomnieć, że wśród różnych wariantów finansowania SAFE pojawiają się także propozycje wykorzystywania w tym celu szybko rosnących i wynoszących obecnie około 1 bln zł depozytów bankowych zgromadzonych na prywatnych (to tzw. SAFE obywatelski) kontach Polaków. Byłoby to możliwe poprzez emisje obligacji Skarbu Państwa. Ten sposób finansowania potrzeb inwestycyjnych państwa jest szczególnie popularny przede wszystkim w Japonii. Obligacje takie to dług krajowy państwa. Taki dług jest zaś zawsze bezpieczniejszy niż zagraniczny, a przy tym, w odróżnieniu od długów zagranicznych, odsetki płacone przez państwo od zaciąganych pożyczek trafiają na konta obywateli – nabywców obligacji. W rzeczonym rachunku porównawczym trzeba zatem uwzględnić poziom kosztów alternatywnych, nie istnieją bowiem możliwości bezkosztowego pozyskiwania środków pieniężnych. W tym sensie nazwa SAFE 0 procent

jest nieprawidłowa, uproszczona. Przecież nawet w budżetach domowych, jeśli uwzględniamy wkład własny w finansowaniu inwestycji, to kosztem tego jest np. utrata odsetek możliwych do pozyskania w przypadku utrzymywania tych środków w banku.

– Szukanie finansowania na polski program SAFE 0 procent przypomina zabezpieczanie finansowania procesu inwestycyjnego, jakich wiele na rynku?

– SAFE to projekt o wielkim wymiarze finansowym i – jak już wskazywałam – z następstwami na około 45 lat. Tym się m.in. różni od innych projektów. Zważywszy na jego ogromny wymiar, szczególne znaczenie mają szczegółowe analizy porównawcze alternatywnych scenariuszy wdrożeniowych. Analizy takie to merytoryczna, konieczna podstawa, aby ocenić, w jakim stopniu w finansowaniu tego projektu uwzględniać wkład własny czy też decydować się tylko na finansowanie zewnętrzne. To nie jest wyraźnie zapisane w projekcie ustawy o SAFE. Projekt ten, pod nazwą „Ustawa o finansowym instrumencie zwiększenia bezpieczeństwa SAFE (FIZB)", został przyjęty przez Sejm i skierowany 27 lutego do decyzji prezydenta. Projektowana ustawa jak na tak duży projekt jest wyjątkowo krótka, liczy zaledwie 27 artykułów. Jednak nie jest – moim zdaniem – w pełni klarowna. Dotyczy to m.in. kwestii odróżniania pojęcia *kredyt* od pojęcia *pożyczka*. To nie są synonimy, choć, niestety, w wielu dokumentach i medialnych materiałach tak są traktowane. Kredyt zawsze zawiera ścisłe określone warunki jego wykorzystywania. A w przypadku przeznaczenia na inne niż przewidziane w umowie kredytowej cele może być przez bank (tym bankiem w przypadku SAFE ma być Bank Gospodarstwa Krajowego) zablokowany łącznie z żądaniem zwrotu wcześniejszych płatności. W przypadku pożyczki, w odróżnieniu od kredytu, cel nie jest określony i wymagany. Jest to istotne odróżnienie. Kredyt bowiem może być niżej oprocentowany, gdyż w związku z uwarunkowaniami i kontrolą jego wykorzystywania ryzyko niewypłacalności kredytobiorcy może być mniejsze niż w przypadku pożyczki. Dlatego też traktowanie słów *pożyczka* i *kredyt* jako synonimów dodatkowo zmniejsza przejrzystość projektu SAFE. Stąd tak wiele wątpliwości.

– A istnieje, pani zdaniem, niebezpieczeństwo, że jeśli teraz pieniądze z NBP zostaną wydane na obronność, to za chwilę kolejny premier stwierdzi, że teraz on rezerwę NBP wyda np. na kolejne 800 plus?

– Przepisy są tu dość rygorystyczne i wynikają m.in. z art. 220. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Zgodnie z tym artykułem zabrania się pokrywania budżetowych potrzeb państwa i deficytu budżetowego przez zaciąganie zobowiązania w centralnym banku państwa. Zarazem jednak z art. 3.1. ustawy o NBP wynika, że *podstawowym celem działalności NBP jest utrzymanie stabilnego poziomu cen, przy jednoczesnym wspieraniu polityki gospodarczej rządu, o ile nie ogranicza to podstawowego celu NBP.*

Stąd też w sytuacjach zagrażających bezpieczeństwu finansowemu NBP może stosować narzędzia zapobiegawcze, np. poprzez opresje otwartego rynku. W praktyce nie można jednak wykluczyć, że argumenty ekonomiczne mogą przegrywać z interesami politycznymi. Takie przypadki odnotowywano już w wielu krajach. We wszystkich krajach demokratycznych zauważalny jest np. tzw. syndrom terroru wyborczego, czyli podporządkowywania decyzji ekonomicznych interesom polityczno-wyborczym. Dotyczy to m.in. niektórych kwestii emerytalnych, regulacji rynku pracy, oskładkowania pracy itp. Dlatego serca ekonomistów nierzadko krwawią, a politycy i tak robią swoje.

TOMASZ BARAŃSKI

Blask złota z NBP oślepia wszystkich

Rozmowa z prof. MARKIEM BELKĄ, ekonomistą, byłym premierem RP, w latach 2010 – 2016 prezesem Narodowego Banku Polskiego

– Karol Nawrocki wspólnie z prezesem NBP Adamem Glapińskim ogłosili inicjatywę SAFE 0 procent, która ma być alternatywą dla europejskiego programu SAFE. Propozycja prezydenta ma zagwarantować 185 mld zł na zbrojenia. O co w tym pomyśle chodzi?

– To przede wszystkim próba znalezienia alibi dla niepodpisania unijnego programu SAFE. To przecież czysta polityka, bo tu nawet nie chodzi o obniżenie kosztów zbrojeń. Prezydent chce, żebyśmy kupowali sprzęt dla wojska u Donalda Trumpa, a rząd woli kupować sprzęt w Polsce i Unii Europejskiej. Karol Nawrocki broni interesów Stanów Zjednoczonych, bo wzmacnianie Wspólnoty nie jest prezydentowi oczywiście na rękę. Natomiast technicznie rzecz biorąc, ten projekt „polski SAFE 0 procent" jest do zrobienia. O takiej inicjatywie mówię od dłuższego czasu, ale bardziej w kontekście wejścia Polski do strefy euro.

– Trwa dyskusja, skąd wziąć pieniądze na SAFE 0 procent. A tak w ogóle, co nam się bardziej opłaca? SAFE europejski czy ten ewentualnie finansowany ze środków NBP?

– Dyskusja o kosztach kredytu, takiego czy innego, jest dyskusją zastępczą. Tak naprawdę chodzi o to, że ten SAFE unijny oznacza zakupy amunicji i broni może nie w 100 procentach w Unii Europejskiej, ale głównie na Starym Kontynencie, a więc także w Polsce. Natomiast zamysł Amerykanów jest taki, aby UE wydawała pieniądze na zbrojenia w Stanach Zjednoczonych.

– Prezydent Karol Nawrocki wychodzi z Adamem Glapińskim, szefem NBP,



Fot. Piotr Kamionka/Angora

i mówi o kwocie 185 mld zł, które *nie będą się wiązać z żadnymi odsetkami, nie będą się wiązać z kredytem do 2070 roku, nie będą się wiązać ze zmianą sytuacji w Unii Europejskiej; a będą miały potrzebną polskim Siłom Zbrojnym elastyczność w wyborze sprzętu, czy to z UE, czy z innych regionów świata.* Pan był prezesem NBP. Proszę powiedzieć Polakom, skąd wziąć te olbrzymie pieniądze? Trzeba będzie sprzedać złoto, jak sugerują niektórzy politycy i komentatorzy?

– Wszyscy mówią o tym złocie. Blask złota wszystkich oślepia. Ale tu nie chodzi o złoto, tylko w ogóle o rezerwy walutowe.

– Rzecznik prezydenta RP pytany, skąd pozyskać pieniądze, mówi o *wykorzystaniu samego faktu posiadania rezerw przez NBP.* Jak to można rozszyfrować?

– NBP ma rezerwy warte prawie bilion złotych. I nie ma większego znaczenia, czy są to rezerwy w złocie, w walutach czy w papierach wartościowych. To wszystko odbywa się w sposób następujący: instytucja, która dokonuje zakupów, czyli np. Bank Gospodarstwa Krajowego, emituje bardzo nisko oprocentowane obligacje, którymi płaci za waluty, a NBP te waluty otrzymuje, sprzedając papiery wartościowe, które trzyma, czy to amerykańskie, czy europejskie, albo otrzymuje złoto. I tyle. Jest to możliwe, ale w pewnym sensie jest to niebezpieczne.

– Dlaczego?

– Politycy przecież nie są głupi. Gdy dojdzie do precedensu, to przy kolejnej okazji wyciągną ręce po pieniądze na inne cele. A przecież wszystkie cele są słuszne.

– Ale istnieją chyba jakieś bezpieczniki? Mówię o zapisach, które pozwalają uruchomić pewne rezerwy w sytuacjach nadzwyczajnych pod określonymi warunkami.

– Słabe. Tak naprawdę, jeżeli jest zgoda polityczna, to bez problemu można to przeprowadzić. Natomiast trzeba skonsultować to z Europejskim Bankiem Centralnym, żeby przynajmniej była tzw. cicha zgoda na takie postępowanie. No, ale wiadomo, że jest sytuacja podbramkowa i zbrojenia są konieczne. Dlatego uważam, że Europejski Bank Centralny mógłby się zgodzić.

Pytał pan o bezpieczniki. Konstytucja co prawda zabrania finansowania deficytu budżetowego przez NBP. Ale takie zakupy mogą się odbywać przecież poza budżetem. Może zostać powołany np. specjalny fundusz, który wyemituje obligacje na znikomy procent, które później NBP skupi. To nie jest wielki problem.

– Tytułem podsumowania, jak ocenia pan tę inicjatywę SAFE 0 procent?

– Rząd słusznie uważa, że najpierw trzeba uruchomić SAFE europejski, bo w końcu najważniejszą rzeczą, mówiłem o tym na początku, jest nie koszt tego kredytu, tylko na co on zostanie przeznaczony. Czy na zakup amerykańskiej broni? To ważne, bo jak wiemy, w tej chwili nie ma stuprocentowej pewności, że prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump albo ktoś inny na przykład nie postawi jakichś zaskakujących warunków przy wykorzystaniu tej broni. Może się okazać w pewnym momencie, że dla USA perspektywa robienia biznesów z Rosją jest ważniejsza niż integralność terytorialna NATO.

TOMASZ BARAŃSKI